

# SULIMCZYK



PISMO 16 WARSZ. DRUŻ. HARC. im. ZAWISZY CZARNEGO  
Nr. 6 MIESIĘCZNIK Nr. 6.

e z e r w i e o 1 9 5 9

3 zł

3 zł

NARRRESZCIE OBOZ!



OTO  
BERNARD  
KOZIOŁ -  
KIEWICZ  
wyr.

CZYTAJ  
O NIM  
NA STR.  
12-16

Adam Krynicki

Druhowie!

Musimy sobie powiedzieć szczerze, że od obozu w Sukowie, praca naszej drużyny jest właściwie fikcją. Zapanowała wśród nas atmosfera lenistwa, nierobstwa i niekarności. Wydaje się, że wielu taka sytuacja nawet zupełnie odpowiada. W ciągu roku nic się nie robi, na obóz się pojedzie, a w-ięc właściwie jest "by-czo". Są wprawdzie tacy, którzy widzą pogłębiające się zło, ale nie są na tyle aktywni, ażeby przyczynić się do polepszenia obecnego stanu - a może jest to nawet dla wielu niemożliwe. Na szczęście Rada Drużyny zdała sobie wreszcie sprawę z sytuacji i stara się postawić drużynę na nogi, lecz sama Rada nie poprawi istniejącego stanu. Wszyscy członkowie drużyny muszą uświadomić sobie, że trzeba wyteńczyć wszystkie siły, aby było inaczej.

Zbliża się obóz, okres bardzo intensywnej pracy w drużynie. W tym roku wchodzić będziemy w skład koncentracji hufca. Nakłada to na nas bardzo poważne obowiązki. Mamy w hufcu dobrą opinię i nie możemy jej sobie popsuć. Ale nie zapominajmy, że praca harcerska nie powinna być efekciarstwem, ale naprawdę solidną robotą, taką abyśmy mogli być w zgodzie z własnym sumieniem. Wiemy, że narazie tak nie jest. Toteż nie zwlekając weźmy się solidnie do pracy jeszcze przed obozem, aby odrobić stracony czas i na obozie utrzymać dobre imię.

Wprawdzie obóz jest bardzo ważny, ale praca drużyny nie może ograniczać się tylko do obozu. Utrzymać się w formie na obozie, to nie taka wielka sztuka, ale prowadzić dobrą,

planową pracę w okresie międzyobozowym jest sprawą trudniejszą, a może i istotniejszą. Jeszcze nie ras będziemy mówić na czym polega dobra praca w drużynie.

Dzisiaj chcę zwrócić uwagę na jeden z podstawowych elementów dobrej pracy w drużynie jakim jest karność. A z tą u nas jak sami wiecie jest bardzo źle. Przez miniony rok odzwyczajiliśmy się od karności i trudno obecnie znów przywyknąć do twardej dyscypliny, ale bez tego drużyna nie podźwignie się. Musimy się liczyć z tym, że niejednokrotnie zastosować trzeba będzie ostre sankcje w stosunku do tych, którzy nie zechcą zastosować się do zmienionych warunków. Sankcje, które mogą prowadzić aż do wykluczenia z drużyny.

Ale przecież nie chodzi o to, abyśmy się bali ewentualnych kar, ale żeby w drużynie wytworzyć taką atmosferę, że samo przez się będzie zrozumiałe, że fundamentem dobrej pracy jest przede wszystkim karność. Myślę, że wszyscy druhowie pomóc Radzie Drużyny i razem, solidarnie będziemy dążyć do podniesienia poziomu pracy w drużynie.

Czuwaj.

przyboczny Adam Krynicki wyw.

+++++

Numer niniejszy ukazuje się z pewnym opóźnieniem, wynikłym z powodu niedostarczenia materiałów do numeru przez jednego z drułów.

Przepraszamy za to opóźnienie wszystkich czytelników, bijąc się przy tym w piersi i obiecując poprawę.

Redakcja.

# 100 x JAK

1/ Najpierw przybył "Sulimczyk".

Jak przybył? -  
"Czajnikiem", radośnie,  
dumnie, zwycięsko, ze  
śpiewem, z hukiem, z hu-  
morem, z trąbami, z No-  
rą, z druhem Piotrem,  
z maskami gazowymi,  
z entuzjazmem, z wyraź-  
ną wyższością.



2/ Potem przybyły "Bobry", "Żurawie" i "Wilki". Jak przybyły?

Powolnie, błędząc, rycząc, kwicząc, stęka-  
jąc, z manelami, ze Słoniem, z Szeregowcem,  
z jękiem, bez śpiewu, bez entuzjazmu, z kom-  
pleksem niższości.



archiwum



3/ Potem było ognisko, a więc śpiewaliśmy.  
Jak?

Ponuro, drętwo, plugawo, anemicznie, smę-  
tnie, chałowo, kretyńsko, jak nogi, jak rę-  
ce, jak żaby, do kitu, do bani.



4/ Jak sapał "Sulimczyk"?

W dechę, w stodole, wygodnie, komfortowo,  
na słomie, na myszach, z Szeregowcem, sma-  
cznie, błogo, bosko, długo - do rana, z dzi-  
kim chrapaniem, z Norą, z druhem Piotrem.



5/ Jak spali inni? Nędznie, w namiotach, w tłoku, ze Szołem, marząc, trzęsąc się, stojąc na Warcie, bez druha Piotra, lipnie, obok pancerfausta, przy gajówce.



6/ Rano była gra. Jak walczyliśmy? Zaciekle, jak lwy, do ostatniej kropli krwi, z połotem, twardo, bez chwili wytchnienia, na piątkę, bez pardonu, bez litości, w lesie, z dziką rozkoszą.

dokończenie na str. 9



# KOKO HERNESA

5 odc.  
AKAPIT  
POWIEŚĆ

Wózek był mały, akurat na cztery osoby. Chłopcy wsiedli pewnie i odważnie. Ewa nieufnie weszła jedną nogą, potem drugą, i za nią wsiadła Krystyna. Wózek ruszył omijając dwa rzędy ław, podobnych do tych, na których sypiali nasi pra-pradziadowie. Tuż za ostatnim szeregiem ław widniał ciemnozielony pas wyraźnie widoczny na tle czarnej jak smoła podłogi. Tajemnicza "dorożka bez konia" wjechała na pas. Tuż obok tego wszystkiego" jechały dwie arcyuprzejme kreatury, bawiące się otwieraniem i zamykaniem swych łokci /gdyż i te były otwierane/. Raz po raz otwierały i zatrzaskiwały się z hukiem ściany.

Czterej niefortunni podróżnicy doznawali ciekawego uczucia gdy podjeżdżali pod ścianę. Odsuwali się jak najdalej od przodu furgonetki, gdy tymczasem ściany otwierały się, zamykały, otwierały i znowu zamykały. W końcu można się było do tego przyzwyczaić. Lecz czy dlatego ich obwożono ażeby pokazać im nagie, samootwierające się ściany?

O! znowu ściana. Trach... To nie było już normalne przejście. Przed nimi czerniał otwór tunelu. Najpierw wjechał jeden ze stworów potem wózek, a potem drugi dziwoląg. I znow się nic nie działo. Jechali... jechali... Bum!!! Wózek ciężko wtoczył się na platformę "czegoś". Przyspieszenie wgniotło ich nogi w platformę wózka. Jechali do góry. Wysoko, wysoko w górze widniał ciemnoniebieski otwór, do którego podjechała winda.

Marek z niepokojem śledził gospodarzy, lecz nie zauważył nie podejrzanego. W końcu uspokoił się. Dejeżdżali do otworu. Huk i zgrzyt narzędzi potęgował się "It's machine hall, the heart of this planet" /To jest maszynownia, serce tej planety/ powiedział dziwoląg otwierając lewą część głowy. Wszyscy Ziemiańskie spodziewali się ujrzeć ogromne maszyny porożstawiane po sali. Jakie było ich zdziwienie, gdy ujrzeli dość duży pokój o powierzchni około 1 ara, w którym pracowały dwie nienadzwyczajnej wielkości maszyny. Nie przypuszczali, że te stwory posiadały tajemnicę energii jądrowej. Te dwie maszyny to reaktory soczewkowe. Gdy pracowały wytwarzały taki straszliwy rumor, nie nie nie było poza tym słycać. Jeden z przemiłych gospodarzy wyciągnął rękę i wskazał na wysokie, wąskie drzwi koloru czerwonego. Ziemiańskie zrozumie-



TO JEST WŁAŚNIE  
OKO HERMESA

li ten gest i podeszli ku drzwiom. Reaktory nie ciekawiły ich zupełnie. Drzwi się otworzyły i strumień czerwonego światła wdarł się do sali. Światło było tak mocne że raziło Ziemiańskie, którzy oślepieni nie mogli dojrzeć. Mieszanina koloru czerwonego i niebieskiego dawała ciekawy efekt. Nie wytworzył się jak zwykle kolor fioletowy lecz ciemnozielony.

C.D.N.

dalszy ciąg "100 x JAK"



7/ Potem przybieżał Dziczka. Jak przybieżał?

Z opóźnieniem, z wielkim opóźnieniem, z bardzo wielkim opóźnieniem, ociężałe, bohatersko, z watahą buntowników, z trudem, z Hysiem, z wyciem, z jękiem, narzekając sobie, z kotłem.



8/ Jak wracaliśmy?

Pociągiem, wesoło, radośnie, bohatersko, z wyciem, z hukiem, z krzykiem, z trąbami, z Norą, z druhem Piotrem, z zaskrońcem, zwycięsko, z pustym żołądkiem, z przeswadczeniem, że było byczo. /mrok & bs/

## RYSUNKOWY SERWIS



W początkach maja odbywały się wycieczki konkursowe. Wyniki podajemy na str. 17.



Dn. 23 maja w Raszynie odbyła się po raz drugi w tym roku koncentracja Hufca Warszawa - Ochota. Śnieg na szczęście nie padał i sztandar Hufca został wręczony na ręce komendanta przy sprzyjających warunkach atmosferycznych.

archiwum

## INFORMACYJNY



W dniach 30-31 maja w Nowinkach odbył się biwak nocny połączony z ogniskiem i zbiórką drużyny. Patrz str. 4, 5, 6, 9.



Dn. 6 czerwca drużyna urządziła zabawę taneczną /z bufetem!/. Zaproszenia rozesłane zostały do 8 szkół. Niestety zabawa przyniosła drużynie niewielki deficyt.

BARABASZ STRUKAŁA &amp; FIGARO

**= ĆWIK - FENOMEN =**

Deszcz lał jak z cebra. Wywiadowca Bernard Koziółkiewicz stał na przystanku pohukując s cicha. Strugi wody spływały po jego twarzy, na której malował się wyraz napięcia i uwagi, acz nie bez niepokoju. Nerwowym ruchem odsunął połę kurtki i zerknął na zegarek.

- O rany, już za 10 dziesiąta. Spojrzał w perspektywę ulicy. Niestety, nic nie jechało. Z bólem w sercu rzucił się w kierunku postoju taksówek. Biegł szybko. Buty, pełne wody, wydawały przejmujące odgłosy. Z lewej strony placu pod obskurną knajpą o dziewczęczej nazwie "Apollo" stali jacyś dwaj faceci, szczelnie opatuleni w czarne peleryny. Koziółkiewicz przebiegł obok nich, minął jasno oświetlony budynek kina "Milano" i dopadł taksówki. Zatrzasnął drzwi i rzucił szoferowi: "Pikowa 8". Motor zawarczał, stęknął i niebieski Cadillac pomknął wśród błyskawic. Benek spojrział jeszcze raz do tyłu i z rezygnacją machnął ręką. Siedemnastka stała na przystanku. U stóp Koziółkiewicza zaczęła się tworzyć dość pokaźnych rozmiarów kałuża. Wytarłszy mokrą twarz chusteczką, sięgnął do kieszeni. Wyjął mały świstek papieru. Treść była lakoniczna: "21,00 Pikowa 8, 5 drzwi na lewo. \*Podpisane Drużynowy Zawiszy Czarnego - Gwidon Lubecki pwn. To wszystko. Z wrodzoną sobie bystrością umysłu Koziółkiewicz doszedł do wniosku, że to napewno nocna gra, a że był korbą w tych rzeczach bez lęku spoglądał przez zielonkawe szyby samochodu.

Po kilku minutach szybkiej jazdy "Cadillac" zatrzymał się przed ponurą, ciemną willą otoczoną niedużym ogródkiem. Benek z niepokojem spojrzął na licznik, odliczył 15,40 i podał szoferowi. Wsiadł z wozu, zatrzasnął drzwi.

Deszcze już nie padał. Księżyc nieśmiało wyglądał zza chmur. Koziółkiewicz otworzył furtkę i z chrzęstem poszedł ku willi żwirową ścieżką. Nacisnął przycisk dzwonka. Poczekał chwilę, a gdy nikt mu nie otworzył, ostrożnie nacisnął klamkę. Drzwi ustąpiły. Widniał przed nim długi, wąski korytarz. Gruby dywan tłumiał kroki. Pierwsze... drugie... trzecie... czwarte... piąte drzwi. Koziółkiewicz sprawdził czy ma wszystkie guziki zapięte, poprawił czapkę i zapukał.

- Wejść - ozwał się kilka głosów ze środka. Benek otworzył drzwi. W małym pokoiku siedziało przy stole kilku podtatusiałych facetów. Na wprost drzwi stał drużynowy. Twarz jego tonęła w półmroku, gdyż mała lampka oświetlała tylko stół na którym leżało kilka map sztabowych. - Choć, nie pomyliłem się, rzeczywiście gra nocna - z dumą pomyślał Koziółkiewicz.



Stuknął obcasami, zasałutował i zameldował się drużynowemu. Dziękuję, siadaj rzekł Gwidon. Wszystkie głowy zwróciły się ku Bernardowi. Drużynowy zagaił. Słuchaj Benek - sprawa jest niezwykle ważna i odpowiedzialna. Za 15 min. będzie tu zastęp "Bobrów". Obejmiesz nad nimi komendę i... Lubecki ściszył głos.

W 1/2 godz. potem samochód marki P-70 eskortowany przez 2 motocykle mknął szosą. Warszawa-Lódź. W P-70 siedział Benek i jeszcze trzech Bobrów. Za kierownicą tkwił Słoń. Po godzinie byli w Łowiczu. Na rynku Słoń zatrzymał samochód. Benek wysiadł, zawołał Słonia i Wojtka, poczem poszedł do domu oznaczonego numerem 13-b. Zapukał cicho w umówiony sposób. Słoń jako najakazalej prezentujący się stanął z przodu. Po chwili w drzwiach ukazał się zgrzybiały staruszek z lampą naftową. Na widok Słonia bez słowa otworzył drzwi i przepuścił trzech chłopców, przekręcił klucz w zamku. Po kwadransie drzwi znowu otworzyły się. Wojtek i Słoń trzymali w rękach dwie duże paczki. Wsiadli do samochodu. Za szybko oddalającym się w kierunku Warszawy P-70 słychać było ochryple okrzyki dochodzące z pobliskiej Gospody Ludowej. Szosa była pusta. Siedzący za kierownicą Słoń spojrzał na oświetloną tarczę zegarka.

- O, w torbę ubogie, już 15 po jedenastej - stwierdził.

- Szybciej - rozkazał sucho Benek.

○ Gęsto rozsiane wzdłuż drogi osiedla pogrążone już były we śnie. Od czasu do czasu ciszę nocną przerywało wycie psów.

Mijali właśnie Kopydłowice, gdy usłyszeli za sobą szum motoru.  
- O rany, milicja - zawył Słoń - a ja nie mam prawa jazdy.

Gwałtownie skręcili w boczną drogę wygaszający światła. Po kilkudziesięciu metrach byli już w lesie. W chwilę potem nadjechali motocykliści. Zapadła denerwująca cisza.



Potęgujący się huk motoru głużył przyspieszone oddechy chłopców wpatrujących się w ciemną linię szosy. Zza zakrętu wynurzył się długi, jasno oświetlony PKS i szybko pomknął w kierunku Warszawy. Benek odetchnął z ulgą. Dalsza podróż minęła bez przeszkód. Kilka minut po północy przed willą na Piłkowej ze zgrzytem hamulców zatrzymał się nieduży samochód, a za nim dwa motocykle. Chłopcy wbiegli do willi i już za chwilę Benek meldował:

- Dhu, drużynowy wyw. Koziołkiewicz melduje wykonanie rozkazu.

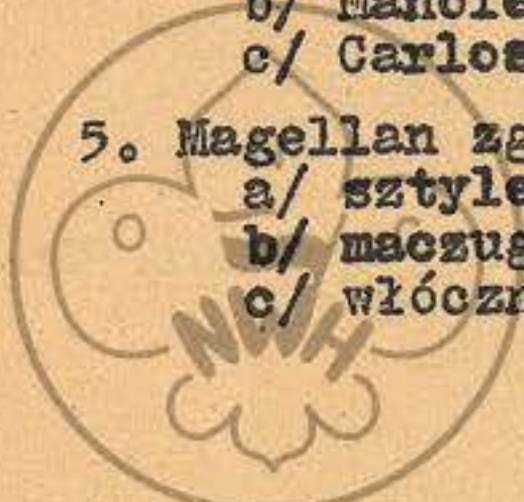




# Quiz nr. 3

A oto następny, trzeci już nasz quiz. Jak zwykle należy odpowiedzieć na 10 podanych pytań wybierając właściwą odpowiedź z 3 podanych przy każdym pytaniu. Niekiedy żadna z podanych odpowiedzi może nie być właściwa. Oto pytania:

1. Autorem słów "kości rzucone" jest:
  - a/ Hannibal?
  - b/ Cezar?
  - c/ Antoniusz?
2. Hektor zginął z ręki:
  - a/ Achillesa?
  - b/ Agamemnona?
  - c/ Partoklesa?
3. Zespół grający na szklanych trąbkach pochodzi z:
  - a/ Danii?
  - b/ Kanady?
  - c/ USA?
4. Największym matadorem corridy jest:
  - a/ Morenito de Talavera?
  - b/ Manolete Visconti?
  - c/ Carlos Arruza?
5. Magellan zginął od:
  - a/ sztyletu?
  - b/ maczugi?
  - c/ włóczni?



archiwum

6. Kto patrząc na zachód słońca twierdził że ma smutno:

- a/ Lord George Noel Gordon Byron?
- b/ Juliusz Słowacki?
- c/ Maria Konopnicka?

7. Który z niżej wymienionych polityków był po II Wojnie Światowej w Warszawie:

- a/ Dwight Eisenhower?
- b/ John Foster Dulles?
- c/ Winston Churchill?

8. Kto napisał "Trędowatą":

- a/ Helena Mniszkówna?
- b/ Eliza Orzeszkowa?
- c/ Maria Rodziewiczówna?

9. Które z podanych plemion barbarzyńskich napadły na Rzym:

- a/ Wizygeci?
- b/ Ostrogeci?
- c/ Hunowie?

10. Na jakiej ulicy mieści się kabaret studencki "Stodoła":

- a/ Mokotowskiej?
- b/ Emilii Plater?
- c/ Krakowskim Przedmieściu?

Termin nadsyłania rozwiązań do dha Krynickiego upływa dn. 20 lipca br. Nagroda ciekawa.

.....

Rozwiązanie quizu z nr. 4 brzmi:

1-b, 2-c, 3-b, 4-a, 5-b, 6-c, 7-a, 8-b, 9-a, 10-c.

Do Redakcji napłynęły dwa rozwiązania: Nagrodę wylosował dh Tomasz Kowalik. Przepraszamy, dziękujemy.

## H I S T O R I A S Z E S N A S T K I

Lata 1934 - 1946

=====

W maju 1934 r. drużyna bierze udział w Zlocie Chorągwi w Świdrze. 15 obóz letni odbywa się nad jeziorem Obabie. Komendantem jest dh. Radwański. Po obozie 11-osobowy zastęp wyjeżdża na kurs instruktorski nad Wigrami, gdzie zdobywa I miejsce. W zimie 8 obóz zimowy w Wierzbiance.

Dn. 16 lutego 1935 roku uroczystie obchodzony jest jubileusz 5-lecia istnienia "Sulimczyka". W lecie 16 obóz w Rybniku na Śląsku. Komendant - Gustaw Radwański. 9 lipca 40 ludzi wyjeżdża na Złot w Spale, na którym Szesnastka otrzymuje tytuł: "Bardzo dobrej Drużyny Rzeczypospolitej" oraz 4 wyniki b.dobre i 5 dobrych w zawodach zastępów. W jesieni drużynę obejmuje dh. Włodzimierz Giżycki.

Na wiosnę 1936 r. Rada Drużyny przechodzi kilkumiesięczny kurs terenoznawstwa. 17 obóz letni odbywa się w Czerwonogrodzie. Komendantem jest dh. Giżycki.

Praca prowadzona w jesieni stoi pod znakiem zbliżającego się 25-lecia Drużyny, "3-letniego wyścigu pracy" i Jamboree w Holandii.

20 grudnia - uroczysty obchód Jubileusza 25-lecia Drużyny.

c.d. w następnym numerze

-----

Skład Redakcji: /w nawiasach tel.prywatne/  
 Mirosław Łukaszewski /red.nacz. - 333634/,  
 Adam Krynicki /z-ca red. nacz. - 221629/, Ry-  
 szard Ogonowski /administrator - 221341/, Ta-  
 deusz Woźniak /opr.graf./, Tomasz Biernawski,  
 Jeremi Gajewski, Piotr Trojanowski /220775/.